

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę

przyjmuje w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dobeltovej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 21 Kwietnia: Anzelm B. D. K.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 4 m. 55. Zachód o g. 7 m. 04.

ZAWIADAMIAMY

Szanownych Czytelników,
że krawiec, R. SANDECKI

w Warszawie, przeniósł magazyn swój pod № 5, przy ul. Niecałej, do domu Pałckiego, 1-e piętro, od frontu. (841)

Jeszcze o kobiecie jako matce, w poglądzie p. Wł. Grabińskiego.

Na moją pierwszą odpowiedź, daną p. Gr. w kwestji wychowania kobiety, poruszonej w „Gaz. Rad.“, p. Gr. w długich swoich dowodzeniach, w tejsze Gazecie umieszczonych, stara się w moich przekonaniach prostować poglądy, które, jak sądzę, z tego nawet co napisałem, nigdy krzywemi nie były.

Przedewszystkiem zgodziłem się z p. Gr. na to, na co wszyscy rozumni ludzie zgodzić się muszą, że wychowanie dzieci jest złe—i co po za tem idzie, że kobiety jako matki, nie umieją wychowywać młodego pokolenia, bo są nieprzygotowane same, jako wychowawczynie.

P. Gr. jednak pomija, jakby rozmyślnie, to w zasadzie zgodne z nim moje przekonanie—i wmawia we mnie jakieś zacofane poglądy, do których przyznać się nie mogę i nie myślę.

I tak: ja utrzymuję, że skoro źle się dzieje z wychowaniem dzieci, a to źle nie da się natychmiast usunąć, bo niemożliwym jest przecież rozpoczynać zaniechaną edukację nieprzygotowanej matki, wtedy ona nosi już dziecko na rękę, lub to dziecko za rączkę prowadzi, to należy ojcu, lepiej rzecz pojmującemu, uzupełniać te braki odpowiednim współdziałaniem.

P. Gr. wmawia we mnie z tego omówienia, że nie chce widzieć

kobiety samodzielną — i że jej odmawiam moralnej nawet odpowiedzialności za złe wychowanie dzieci.

Ależ panie Gr., na jakiej podstawie mógł mnie pan posądzić o podobne poglądy? Przeciwnie, z tego co utrzymywałem, łatwo poznać było, że: samodzielności kobiet na każdym polu społecznym, odpowiedniemi tylko do organizacji kobiety, jestem zupełnym zwolennikiem, a w dziale wychowania dzieci, tak bogatym w następstwa dla przyszłych pokoleń, chciałbym już dzisiaj widzieć kobiety matki w zupełnym rozwoju racjonalnej samodzielności i samodzielności. Sądzę więc, że po przeczytaniu pierwszej mojej odpowiedzi, nikt mnie, prócz p. Gr., nie mógł posądzić o tak zacofane poglądy, o które mnie p. Gr. pomawia.

Wszakżeż wyraźnie utrzymywałem, jak i utrzymuję, że wychowanie kobiety od pierwszego zarania jej życia należy na racjonalniejsze skierować tory, z uwzględnieniem jej przyszłych obowiązków, jako matki i wychowawczynie. To znaczy, że nie kładąc szczególnego nacisku na specjalną instytucję naukową, mającą wychowywać młode panienki na matki, o którą tak stanowczo dopomina się p. Gr., utrzymywałem, że kobieta, mogąc już przy dzisiejszych pojęciach ogółu, kształcić się do lat 20-u swej młodości, zamiast tych wszystkich językowych i fortepjanowych łamańców, powinna w ostatnich paru latach poznać te nauki, które mają związek z wychowaniem. A więc chcę tego samego, co chce i p. Gr., aby kobieta uczyła się gruntownie higieny, dziecinnej medycyny, pedagogiki i nauk przyrodniczych.

Przecież utrzymując, aby kobieta była wychowywaną z u-

względnieniem jej przyszłych obowiązków, nie mogłem co innego rozumieć, jak tylko to samo, co rozumie p. Gr., z tą tylko różnicą, że jeżeli kobieta ma odpowiedzieć głównemu swemu przeznaczeniu jako matka, to przed wszystkimi specjalnościami ma już być wychowana jako wychowawczyni—w teoretycznym tego słowa znaczeniu. Powinna zatem poznać potrzebne w przyszłości jej nauki, aby nabrała o nich dokładnego pojęcia, aby nabrała w nich zamilowania, które zachęci ją w życiu i zaciekawi do dalszego studjowania i zastosowania w praktyce nabytych teoretycznie wiadomości przy wychowywaniu swoich, albo cudzych dzieci.

Wtedy może być pewnym p. Gr., że zamiast 14-u amateerek prenumerujących i czytających dziś „Przegląd pedagogiczny“ w Radomiu i okolicy, będą setki takich amateerek, a 14 tylko lalek ubierających się według najświeższych mód paryskich.

Niepotrzebnie i zbytecznie dowodził mi p. Gr., że: jak każdy prawnik, lekarz, technik, postępowy gospodarz, inżynier i t. p., zanim zostaną fachowcami, muszą wprzód specjalnie studjować odpowiednie nauki, z których później korzystają, tak i kobiety matki nie mogą być dobrymi matkami z natchnienia bez odpowiedniego przygotowania i nauki. Kiedy bowiem mówiłem o wychowaniu kobiety, jako przyszłej wychowawczynie młodego pokolenia, dosyć zdaje się wyraźnie utrzymywałem, żeby ją wprzód odpowiednio przygotować, rozwinąć i dać jej naukową podstawę. Po co więc p. Gr. przez zbytek swej przezorności szeroko dowodzi rzeczy, którą każdy dobrze rozumie.

Jedne mając w zasadzie poglądy z p. Gr. w kwestji wychowania kobiet, co w pierwszej za-

raz odpowiedzi sobie zastrzegłem, czego nawet i p. Gr. nie zaprzecza, nie zgodziłem się tylko z p. Gr. na specjalne naukowe zakłady dla kobiet, jako matek i utrzymywałem, jak i utrzymuję, że: skoro każda, nawet specjalistka, może wyjść za mąż i zostać matką, a przygotowując się na specjalistkę w innym zawodzie, nie ma już czasu uczyć się potrzebnych matce nauk, jak student np. na wydziale prawnym nie może jednocześnie uczyć się nauk przyrodniczych lub medycznych, potrzeba więc, aby kobieta 16-o lub 17-o letnia nie uważała się już za skończoną umysłowo, ale parę lat następnych uczyła się potrzebnych dla kobiety nauk, po poznaniu których niech sobie dopiero, jak mężczyzna, obiera zawód, w którym się dalej specjalnie kształci. Rzecz więc w gruncie ta sama, a różnica w przeprowadzeniu chociaż znaczna, do jednego prowadzi celu. A jeżeli cel jeden, po cóż mam dłużej kruszyć kopie z p. Gr. nie o przekonania, ale o drobne różnice w zapatrywaniu się na kwestję wychowania kobiety.

Wyjaśnienie powyższe uważam za dostateczne dla przekonania p. Gr., że mnie w wielu miejscach mylnie chciał zrozumieć.

Fr. K.

Wiadomości bieżące.

„Petersb. wiad.“ dowiadują się, iż niebawem rada państwa przystąpi do rozpatrzenia projektu, opracowanego przez komisję gospodarczą przy ministerjum spraw wewnętrznych. Projekt ten zawiera środki, mające zapobiegać przesileniom rolniczym i dodatnio wpływać na stan rolnictwa krajowego. Komisja uważa za konieczne: 1) zorganizować regularny kredyt losny na zasadach wzajemności; 2) starać się o ulepszenie ras bydła; 3) urządzić państwową asekurację zasiewów i bydła; 4) dopomagać do rozwoju gospodarstwa intensywnego u włościan i drobnych właścicieli ziemskich; 5) popierać zaprowadzanie specjalnej

17) „TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odstępach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego, napisał

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Akt III.

Scena przedstawia numer hotelowy — z prawej strony drzwi otwarte prowadzą do drugiego numeru, drzwi wprost sceny wiodą na korytarz.

SCENA I.

Numerowy (sprzątając). Et! psie czasy! Już to nie ta szlachta, co była! Golizna wszędzie... Czekaj, myśli, że mu djabli wiedzą co w łapę dadzą, a tu (z pogardliwym gestem)... złotówka! Ciekawym—jaki ten będzie? Od rana sprzątam, usługuję, latam za sprawunkami, bo mają dawać kolację u siebie. Żeby był sam szlachcic jeszcze przyjechał, toby obleciało, ale zwiózł się z żoną i córką... a z babami to najgorszy interes... (spogląda w drzwi na prawo) O! już ta stara idzie... (sprząta dalej).

Klotylda (wchodząc). Spiesz-no się przyjacielu! Czy w restauracji już wszystko gotowe?

Numerowy. Chodziłem dwa razy—obiecali, że wszystko będzie za godzinę—nie chybią nic proszę jaśni pani.

Klotylda. To dobrze (słychać pukanie do drzwi frontowych)—Kto tam?

Numerowy (podchodząc do drzwi). Jakiś bilet z kwiatkami.

Klotylda (odbierając bukiet). Pewnie od Ajwajewskiego. (Szuka w portmonetce). Daj mu tam za drogę (podaje 5 kopiejek numerowemu) i możesz już iść.

Numerowy (wychodząc). Dycha-cha! Boże zmiłuj się!

Klotylda. Teniusiu!

Teresa (z drugiego pokoju). Zaraz idę.

Klotylda. Pan Ajwajewski...

Teresa (wchodząc). Co bukiet? paradny sobie ten przechrztał! Jemu się zdaje... (bierze bukiet i rzuca na kanapę) a to mama winna! dalibóg — zanadtośmy go ośmieliły.

Klotylda. Ależ moja Teniusiu! ile razy przyjedzie, zawsze do nie-

go wychodzisz — rozmawiacie zupełnie jak z panem Jerzym... nie więc dziwnego...

Teresa. Wychodzę, bo domowa panna do każdego młodego człowieka wyjść powinna... To do niczego nie zobowiązuje... Co do Jerzego—ten prawie przesiaduje w tej Nadolnej i...

Klotylda (wzdychając). Przesiaduje! parę dni u nas zupełnie nie był—boję się... bo stara Nadolska to polityczka—oho! a to młody! niedoświadczony... gotów...

Teresa (śmiejąc się). Zakochar? ha! ha! paradna mama, w tej emancypantce? ha! ha! co wieczorami sama jeździ? (po namyśle) Dla tego też z panem Ajwajewskim nie można ostatecznie zrywać... (słychać stukanie na korytarzu) ktoś idzie?

Klotylda. To ojciec! pewnie wybrany! chwala Bogu!

Wydymalski (wbiegając). Niechże ich wszyscy djabli wezmą! (biega po numerze) Pakować! pakować! jedziemy! natychmiast!

Klotylda i Teresa (jednocześnie). Cóż się stało? Honoru! Ojciec!

Wydymalski. Co się stało!

Dzwonecki wybrany! zostałem zdradzony, poniżony! pakować! zbierajcie się — wyjeżdżamy...

Klotylda. A jakże z kolacją? zamówiona? Przecież zaprosiłeś—nie można...

Wydymalski. Nie dam kolacji! pal ich djabli... zdradzony—zdradzony!..

Klotylda. Wyśniły mi się koty — wiedziałam, że będzie zdrada — oh moje przecucie! potrzebneż to wszystko! taka kompromitacja!

Wydymalski. Kompromitacja? zdrada? (do Klotyldy) Tyś zdradziła! tyś skompromitowała! ty... ty...

Klotylda. Ja? na rany Chrystusa! co też ty pleciesz?

Wydymalski. Wygadałaś się przed Mantykieviczem o artykule... wygadałaś! a ten, ten... opowiedział wszystkim i... miałem sność głosów zaledwie! A prosiłem! upominałem! cicho! sza!

Język cię świerzbiał, oj! kobiety! czy ja to dla siebie chciałem? czy dla siebie? (spogląda na Teniusię) Podziękuj-że matce! to jej dzieło!

(C. d. n.)

kultury; 6) starać się o rozwój gospodarstwa pastwiskowego w celu powiększenia stopniowego hodowli bydła; 7) w możliwie najkrótszym czasie przeprowadzić reformę systemu podatkowego; 8) dawać inicjatywę do zakładania stowarzyszeń i spółek rolniczych; 9) wszelkimi sposobami popierać wywóz przetworzonych produktów rolniczych.

Z miasta.

Zima zawitała znowu do nas. Dziś spadł obfity śnieg.

Ze świąt. Święta wielkanocne obchodzono w mieście naszym z tradycyjną uroczystością. Aura tylko nie dopisała, bo deszcz i zimno w drugie święto, nie dozwalały korzystać z wycieczek zamiejskich. W pierwsze święto było względnie ciepło, to też ruch w mieście był duży, a mnóstwo osób wyruszyło po za rogatki.

Wypadków żadnych nie było — święta przeszły spokojnie i szczęśliwie.

Orkiestra amatorska w kościele po-Bernardyńskim podczas wotywy w obadwa święta wielkanocne wykonała mszę Millera ze współudziałem panny S..., śpiewaczki amatorki. Ogół pobożnych, za pośrednictwem naszej „Gazety“, składa najserdeczniejsze dzięki członkom orkiestry amatorskiej za podniesienie piękną grą swą nabożeństwa, oczekując dalszej pracy w tym kierunku.

Jubileusz. W Wielki Czwartek byliśmy świadkami pięknej i rozrzuwającej uroczystości, jaką właściciel drukarni i obywatel miasta Radomia, p. Jan Kanty Trzebiński, obchodził z okazji pięćdziesięcioletniej pracy swej w zawodzie drukarskim.

Po nabożeństwie w kościele po-Bernardyńskim, odprawionem na intencję jubilate, towarzysze drukarscy, wszyscy pracownicy jego zakładów, redakcja „Gazety Radomskiej“, grono przyjaciół i życzliwych przyjęli udział w tym rzadkim obchodzie, składając uznanie półwiekowej, uczeiwej pracy.

P. Antoni Filipowski wręczając jubilatowi imieniem towarzyszy sztuki drukarskiej wspaniałą karton, wykonany artystycznie robotą litograficzną i drukarską, z napisem: „Wielmożnemu Panu Janowi Kantemu Trzebińskiemu dnia 14-go Kwietnia 1892 r., w 50-tą rocznicę rozpoczęcia pracy na polu drukarstwa, w dowód uznania składają na pamiątkę towarzysze sztuki drukarskiej i litograficznej wraz z uczniami...“, podniósł zasługi p. Jana Kantego Trzebińskiego na polu drukarstwa i dążenie jego bezustanne za postępem i życzył, aby jubilat nieustawał w pracy i doczekał brylantowych godów swojego zawodu.

Następnie składał życzenia wydawca „Gazety Radomskiej“ i wręczył jubilatowi numer pamiątkowy, bity na atlasie, a potem składali życzenia towarzysze drukarscy i pracownicy swemu przewodnikowi i chlebodawcy.

Jubilat rozrzuwiony — dziękował wszystkim za pamięć o najpiękniejszym dniu w jego życiu, którego Opatrzność dozwoliła mu doczekać w zdrowiu i w pełni sił jeszcze.

„Panowie! — mówił jubilat ze łzami w oczach — od zarania życia mego, od lat pacholecych — biedny i bez środków isć musiałem o własnych siłach, bo wiedziałem, że tylko pracą i jedynie pracą uczeiwią człowiek w naszych warunkach dobić się może bytu i stanowiska. Niech więc praca towarzysze moi, ale praca rzetelna, z myślą o rozwoju zawodu naszego i dla dobra kraju będzie hasłem waszem i gwiazdą przewodnią waszego życia. Serdeczne wam dzięki za życzliwość i pamięć — niech za dobre serce Bóg wam wynagrodzi!“

W końcu krótko, ale pięknie przemówił do jubilate ks. Jan Naulewicz, a ustępnie ks. rektor Tiakor, podnosząc zasługi Jana Kantego Trzebińskiego na niwie drukarskiej i życząc, ażeby jubilat w imię Boże doczekał czerstwo tej chwili, w której święcić będziemy siedm dziesiąt pięć lat jego pracy zawodowej.

A więc w imię Boże niechże się spełnią życzenia czcigodnego ks. rektora!

Nieszczęśliwi rodzice. Kasjera Banku Państwa p. Z... w tych dniach dotknął cios bolesny: troje dzieci zachorowało mu na szkarlatynę i pomimo wysiłków lekarzy i najtroskliwszej opieki, wszystkie pomarły.

Bolesć ojca i matki nie do opisania. Przed paru dniami cieszyli się dziećmi, marzyli o ich szczęściu, dziś pozostali sami — bez pociechy.

Tak straszne nieszczęście rodziców współczuje w mieście szerokie grono przyjaciół i znajomych.

Dla powodźian. Miejscowości w powiecie sandomierskim, dotknięte klęską powodzi, zwiadał na miejscu adjutant J. E. Głównego Naczelnika kraju, sztabs-rotmistrz Nieuratow, a niezależnie od wyasygnowanej niedawno sumy na wsparcie dla powodźian, wyznaczoną ma być ponownie znaczniejsza suma na zakup kartofli i zboża dla obsiania pól, które najbiedniejszym i najwięcej potrzebującym mają być rozdawane w naturze. J. E. Gubernator radomski wystąpił w tym przedmiocie z odpowiednim przedstawieniem do władzy wyższej.

Dla powodźian sandomierskich p. F. Pi. złożył w redakcji naszej rs. 1. Na tenże sam cel składają ze swoich oszczędności: Mania kop. 40, Anielka kop. 30 i Wacia kop. 30. Razem rs. 2.

Wybory do władz Tow. kredytowego ziemskiego, odbęda się w dyrekcji szczegółowej radomskiej d. 29 kwietnia.

Dyrekcja główna, zawiadamiając o tem stowarzyszonych, którym z mocy art. 12 pomienionej ustawy Tow., przysługuje prawo uczestniczenia w tych zebraniach, wzywa ich, aby w oznaczonych jak wyżej terminach o godzinie 10-iej zrana przybyć zechcieli do biura dyrekcji szczegółowej i przyjęli udział w spełnieniu tak ważnego obowiązku, jakim jest wybór członków władz Instytucją stowarzyszenia zarządzających.

Stowarzyszeni na zebraniach znajdując się mogą w mundurach lub odpowiednim ich stanowi ubiorze cywilnym, zaś prezesi zebrań z asessorami i sekretarzem, jak również członkowie dyrekcji szczegółowej winni być w mundurach.

Zmiany służbowe w dyrekcji naukowej radomskiej: Przeniesieni nauczyciele szkół początkowych jednoklasowych wspólnych — w Ciepłowie, powiatu ilżeckiego, Stanisław Kochanowski i w Lipsku, tegoż powiatu, Mikołaj Krawczyk — wskutek ich próśby — jeden na miejsce drugiego.

Wystawa wyrobów ze skór. Zarząd Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie prosi nas o pomieszczenie słów następujących:

Posiedzenie komitetu wystawy wyrobów ze skór, mającej się urządzić w Warszawie, w Muzeum przemysłu i rolnictwa, odbyło się w dniu 26 marca r. b. przy uczestnictwie około 20-u przedstawicieli różnych działów przemysłu skórzanego.

Projektowany na poprzednim posiedzeniu termin urządzania wystawy w miesiącu lutym 1893 r. utrzymał się stanowczo.

Program wystawy obejmuje 8 grup, mianowicie: 1) Garbarstwo, 2) białoskórnictwo, 3) szewstwo z kamaznictwem i kopyciarstwem, 4) rękawicznictwo, 5) siodlarstwo, 6) introliigatorstwo, 7) galanterja, 8) kufśnictwo z kozusznictwem, 9) przerób odpadków skórzanych.

Postanowiono prosić wystawców o przedstawienie, o ile można na samej wystawie całego przebiegu produkcji w jej różnych stadjach i wystawienie materiałów surowych, narzędzi, materiałów pobocznych i t. z. dodatków.

Wyroby i narzędzia zagraniczne znajdą pomieszczenie na wystawie tylko po za konkursem.

Na miejsce, zajęte przez wystawę na jego okazy, pobieraną będzie przez zarząd Muzeum opłata, w stosunku następującym: za 1 łokieć kwadratowy miejsca dostępnego z jednej strony — rs. 1; za 1 łok. kwadr. miejsca dostępnego z dwóch stron — rs. 1 kop. 50; za 1 łok. kwadr. miejsca dostępnego z trzech stron — rs. 2; za 1 łok. kwadr. miejsca dostępnego z czterech stron — rs. 3. Dla wystawców pozakonkursowych opłata podwójna. Dla wystawców miejscowych (nie z Warszawy) opłata o 25% niższa.

W ciągu kwietnia opracowanym zostanie program i regulamin dla przyszłej wystawy, poczem odpowiednie zaproszenia do wystawców rozesłane zostaną. Komitet pod przewodnictwem vice-prezesa warsz. oddz. Tow. popierania przemysłu i handlu, p. Władysława Kiślańskiego, składa się z dyrektora Muzeum przemysłu i rolnictwa p. Jerzego Aleksandrowicza i pp.: Władysława Lepperta, Edwarda Natansona, Tomasza Otwinowskiego, Stanisława Piotrowskiego i Bronisława Wenera.

Z sądów. (Sprawa o zabójstwo). Dnia 11 kwietnia, sąd okręgowy radomski rozpatrywał sprawę miedzkańca m. Chęcin, czasowo zamieszkałego w Radomiu, Stanisława Ścisłowskiego, oskarżonego o zabójstwo swej żony.

Osnowa aktu oskarżenia, zawartego na 3 1/2 arkuszach, w streszczeniu jest następująca: „1-go czerwca 1891 r., o godz. 6 rano do strażnika Tiutiunkowa, w m. Szydłowcu zgłosił się Stanisław Ścisłowski i zawiadomił, iż wieczorem d. 31 maja, wyszedł z żoną swoją z Szydłowca do Radomia. W drodze żonie zachciało się jeść, Ścisłowski wrócił do miasta po chleb i kiełbasę, a żonę zostawił na drodze. Gdy wrócił, żony nie znalazł i poszukiwania nie doprowadziły go do żadnego rezultatu. Otrzymałszy powyższe zawiadomienie strażnika Tiutiunkow, wyjechał na drogę prowadzącą do Jastrzębia i tam na polu, na drzewie zauważył wiszącą kobietę. Dał znać starszemu strażnikowi Sredzińskiemu i razem z nim i ze Ścisłowskim przybyli na miejsce, gdzie ten ostatni poznał trupa swej żony.

Trup wisiał plecami do drzewa na chustce; końce jej związane w jeden węzeł, tworzyły pętlę przyczepioną do gałęzi na wysokości 3-ch łokci od ziemi. Pętlica ze skręconej chustki przechodziła pod przednią częścią szyji, nie obejmując jej naokoło. Węzeł znajdował się niżej prawego ucha, a gruba pętlica przechodziła z przodu szyji. Kończyny trupa były zgięte i stopy opierały się o ziemię.

Dokonana sekcja wykazała następujące dane: Górna część szyji z przodu była wklęsnięta, zagłębiona i w wklęsniętym miejscu szyji okazały się znaki odcisniętych korali. Innych znaków zewnętrznych nie znaleziono. Język był zacisnięty między zębami i na końcu były widoczne ślady zębów. Kość gnykowa, była w dwóch miejscach złamana. Krtań cała, z resztą z wyjątkiem kilku wycieków krwi, nie znaleziono żadnych zmian w organizmie.

Na tej zasadzie jako przyczynę śmierci, uznano samobójstwo i ciało pochowano. W krótkim jednak czasie na śledztwie były zebrane dane, które doprowadziły do innego przekonania, iż przyczyną śmierci zmarłej było zabójstwo, a sprawcą jego S. Z przeprowadzonego śledztwa, okazało się, iż Ścisłowski ożenił się w 1882 r. w Kielcach; po trzech latach t. j. w 1885 r., porzucił żonę — i przeprowadził się do Radomia, żył z kochanką swoją Ewą Strużykiewicz.

Według zeznań świadków, Ścisłowski żył źle przez cały czas z żoną i starał się jej pozbyć, ażeby pobrać się ze Strużykiewiczową. Mówił nawet, że dał rs. 5 jakiemuś owczarzowi, ażeby ten otrul jego żonę... W 1890 r. Ścisłowski chodził do Częstochowy z kompanją i po powrocie ztamąd opowiadał, iż otrzymał wiadomość, że żona jego umarła w szpitalu w Kielcach, na raka. W styczniu 1891 r. poznał nową kochankę i udając wdowca zaczął konkurować o Antoninę Kwapis. Wyszył 3 zapowiedzi, dzień ślubu został naznaczony, lecz skutkiem choroby pana młodego wesele odłożono. Ścisłowski w czasie choroby oskarżał Ewę Strużykiewicz, że go struła. Pogodziwszy się następnie z Ewą, żył z nią do Wielkiejnocy 1891 r. i w tym czasie poznał Marjanę Białas. Zamierzając ożenić się z nią, wygnął Ewę Strużykiewicz, sam zaś przesiedlił się na Nową Karcznę, pod Radomiem, do rodziców swej narzeczonej utrzymując ciągle, że jest wdowcem. Wyszył zapowiedzi, a 31 maja odbył się ślub, w kościele farnym w Radomiu.

Po pierwszej zapowiedzi S. pojechał do Kielc do żony i żądał od niej, ażeby z nim koniecznie poszła do Radomia.

Po zabiciu jej w drodze i po pogrzebie, zażądał natychmiast od proboszcza Szydłowieckiego aktu zejścia. Białas zeznała na śledztwie, że męż jej mówił, iż pierwsza żona jego umarła w Kielcach, o śmierci jej w Szydłowcu nigdy nie wspominał. Świadców badani w tej sprawie zeznali, że w czasie swych konkurów, o rękę pierwszej żony, trzy razy przychodził do Kielc i żądał, ażeby ją etapem sprowadzili do Chęcin. Żądanie jego było spełnione. 29 maja, Ścisł. z żoną swą wyszedł z Chęcin do Kielc, gdzie przenoowali. 30 maja szli do Radomia przez Suchedniów i Szydłowice.

W Suchedniowie nocowali w stodole. 31 maja mieszkaniac Szydłowca, Wróblewski, spotkał ich na 3 wiorście idących od strony Suchedniowa. Gdzie byli cały dzień, niewiadomo. Wieczorem tylko Ścisłowska podług zeznań świadków, wbiegła do domu Tarnowskiego w Szydłowcu, była ogromnie zmieszana i zapłakana, prosiła, żeby jej pozwolili zostać, gdyż mąż, zapewne w drodze zrobił jej coś złego. Ścisł. wszedł za żoną i nagłąc ją do pościeli, utrzymywał, iż żona jego płacze, bo jej żal dziecka, które zostało u siostry w Kielcach. Tyle śledztwo. 6 września 1891, z rozporządzenia prokuratora dokonano exhumacji zwłok, lecz sekcja nie doprowadziła do żadanego pozytywnego rezultatu. Urzędowa opinia wydziału lekarskiego w Radomiu, orzekła, że przyczyną śmierci w wyżej przytoczonych warunkach było samobójstwo. Decyzję tę posłano do departamentu lekarskiego min. spraw Wewn. Departament zaopiniował, iż uszkodzenia znalezione przy sekcji na szyji wykluczają samobójstwo przy takich warunkach, jakie były w danej sprawie — i chociaż samopowieszenie może być dokonane w taki sam sposób, jak i powieszenie, lecz w ostatnim wypadku wewnętrzne organa samobójcy zostają zwykle nienaruszone, tymczasem tutaj były wycieki krwi i złamana kość gnykowa. Pętlica była gruba, ciało wisiało nisko, tak, że stopy dotykały ziemi. Trudno następnie dorosłego człowieka powiesić w ten sposób na wysokim jakimkolwiek przedmiocie, więc często się zdarza, że zabójcy wieszają swoje ofiary nawet na krzakach, w stojącej lub na wpolleżącej pozycji. Na zasadzie więc tej opinii departament przyszedł do wniosku, że w danej sprawie więcej danych przemawia za zabójstwem, niż za samobójstwem.

Sąd wezwał 24 świadków i wszyscy prawie zeznali na nickorzeczą pod sąd, który do winy się nie przyznał.

Experei: d-rzy Kosicki, Przychodzki i Przyłęcki katogorycznie oświadczyli, że ponieważ: 1) kość gnykowa była złamana, 2) że były widoczne wycieki krwi około krtań, 3) że pętlicy w tych miejscach nie było, więc kanały oddechowe były otwarte, przeto w danym wypadku są zdania, iż zbrodniarz najpierw zadusił żonę rękami, a następnie powiesił.

Expert dr. Maresz podtrzymywał swoją pierwotną opinię, nadmienając, iż dzisiaj mając dane ze śledztwa, których wówczas nie było, powątpiewa, czy w danym wypadku, mogło być samobójstwo i że przy samobójstwie samobójca w ten sposób pętlicy nie robi.

Sąd wysłuchawszy mowy prokuratora i obrońcy, po krótkiej naradzie wydał wyrok, mocą którego Stanisław Ścisłowski za rozmyślnie i wyrafinowane zabójstwo swej żony na zasadzie § 1451, 1450 1 stop. § 19, 184, 135 i 2 st. § 19 Kod. Krym., skazany został na 20 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszelkich praw, a po odbyciu kary na oświeconie w Syberji.

Z okolicy.

Z Klimontowa. (Kor. „Gaz. Rad.“) Z bólem serca pożegnaliśmy w tych dniach trzech dobroczyńców ludzkości, którym sędzia śledczy uważał za stosowne ofiarować czasowo bezpłatny stół i mieszkanie w zamku sandomierskim za ich zasługi obywatelskie. Panowie ci, kupili podobno za marne pieniądze wyrok sądowy na zrujnowanego przez lichwiarzy mieszczanina i wystawili mienie jego na publiczną licytację, pomimo, że człowiek nieszczęśliwy na kilka dni przed licytacją ofiarował im kilkadziesiąt rubli i kilka korcy zboża w celu uzyskania prolongaty, a tem samem możności spłacenia długu. Dobroczyńcy jego, czując dobry geszef, licytacji nie odłożyli i kupili sami za 400 rubli budynki w trójnasób wyżej zaasekurowane. Szczęśliwym dla nich zbiegiem okoliczności budynki (nawiasem mówiąc, stojące w czystym polu) zapaliły się pewnego wieczora i zgorzały do szczeru. Interes zdawał się być świetnym; zamiast 400 rubli w ciągu dni kilku otrzymali asekuracji tysiąc kilkaset. Dzięki jednak zabiegom miejscowej policji, znaleźli się świadkowie, którzy widzieli uciekających w czasie pożaru trzech żydków i znaleźli po drodze jakieś rzeczy, które naprowadziły na ślad zbrodni. Niepomiarna chciwość niebawem będzie ukarana.

Pomimo aresztowania tych 3 procentowców, nie brak u nas wśród synów Izraela ludzi uczynnych, którzy na niewielki procent pożyczają pieniądze potrzebującym. Istnieje u nas spółka bankierów (wprawdzie nie gildyjnych), którzy pożyczają pieniądze na wypłaty tygodniowe: za 100 rubli pożyczonych płaci im się tylko po rs. 2 kop. 40 tygodniowo w ciągu jednego roku.

Przed miesiącem otwarty został u nas jedyny sklep chrześcijański. Obecna właścicielką jest wdowa po zmarłym niedawno weterynarzu z Zawichosta, p. M. Postać nieboszczyka znana była dobrze przez długie lata w całym pow. sandomierskim ze swej szlachetności i bezinteresowności. Zmarł też, nie pozostawiając po sobie nic rodziny. Światlejsi jednak obywatele potrafili ocenić zasługi dla społeczeństwa nieskazitelnego pracownika i wspólnie z bratem wdowy przybyli chętnie z pomocą materialną rodzinie, która w dalszym ciągu zamierza iść w ślady ojca i pracą uczciwą zarabiać na chleb powszedni. Założony sklep, dzięki umiejętności kierunkowi brata właścicielki, a naszego sumiennego aptekarza, prosperuje bardzo pomyślnie ku ogólnemu zadowoleniu. Towary otrzymujemy ze sklepu wyborowe, sprzedawane z pierwszorzędnymi składkami warszawskimi, ceny w sklepie są bardzo przystępne. Niektóre materiały, pomimo lepszego gatunku, otrzymujemy nawet taniej, niż u żydów. Jak nas zapewniano, inteligencja okoliczna bardzo jest zadowolona z prowadzenia sklepu i popiera usilnie pierwsze próby uczciwej pracy na polu swojskiego handlu. Lud również nabiera przekonania do „swojego“ sklepu, a my od siebie dodajemy szczerze: „szczęść Boże!

Kościół nasz wymaga radykalnej restauracji. Członkowie dozoru kościelnego zbierali się kilkakrotnie, rozłożyli składkę, rzadzili, lecz nie władze nie uradzili, bo ani materiałow, ani robotnika nie widać. A opieszłość taka może tylko dom Boży doprowadzić do ostatecznej ruiny.

Ze świata.

Z Krakowa korespondent nasz pisze: Wskutek zmian garnizonowych, mających w tym roku nastąpić w armji austriackiej, przeniesione zostaną w piechocie: pułk 24 do Lwowa, 58 do Przemyśla, 95 do Stanisławowa, 30 pułk strzelców do Lwowa; w konnicy: 12 pułk dragonów do Krakowa, pułk 4 ułanów do Żółkwi, a 11 do Jarosławia, 11 kompanja 2-go pułku artylerji fortecznej stacjonowana będzie w Krakowie. Dyskwalifikacje te odbywać się będą z reguły, w czasie lub po ukończeniu manewrów jesiennych. Konnica tylko ma już z końcem czerwca stanąć w nowych miejscach przeczaczenia. — W sali Rady miejskiej wystawione były projekty kurtyny, nadesłane na konkurs, rozpisany w zeszłym miesiącu przez komisję teatralną. Ogółem było ich sześć, siódmy zaś, nadesłany przez p. Tadeusza Rybkowskiego z Wiednia, nie ubiegał się o nagrodę. Gdyby należało dać ogólną charakterystykę nadesłanych projektów konkursowych, trzeba by uczynić uwagę, że chociaż znajdując się w nich myśli piękne i oryginalne, śmiało i z polotem szkicowane, to jednak ogólnie wrażeniem nie wybiegają one po za miarę zwykłą, nie uderzają myślą silną, głęboko wciskającą się do duszy, jakbyśmy mieli prawo i podstawę spodziewać się i wymagać. Jak zwykle sprawdza się w tym wypadku przysłowie o złem, które złe rodzi. Konkurs, ułożony pospiesznie, nienagający wysokością nagrody, niepozostającej w żadnym stosunku do kosztów wykonania szkicu, ograniczony do nazbyt krótkiego terminu, nie mógł ogółu polskich artystów zainteresować, zachęcić do stworzenia projektu, któryby był godną zdobą nowego przybytku narodowej sceny. Sztuka, szczytująca się tak imponującą liczbą pierwszorzędnych talentów, powinna była stworzyć godne siebie dzieło. Tak się nie stało. Szkic pod godłem greckim, odznacza się efektowną kolorystyką. Na lazurze nieba widzimy Apollina grającego na lirze, poniżej grupa muz unosi się nad Krakowem, który widnieje w dolnej części szkicu. W dziedzinę mitologii słowiańskiej przenosi nas szkic drugi pod godłem „Wodne lilje“. Przed ołtarzem słowiańskiego bożyszcza Łady, kapłani i dziewice składają ofiarę. Z gaju świętego wyrusza się sznur kapłanów z harfierzem i lirnikiem, a lud, zebrany na uroczystość wpatruje się w dymy ofiarne. Komisja teatralna dwa te szkice uznała za najlepsze w ten sposób, iż pierwszy otrzymał nagrodę konkursową w kwocie 300 zlr., drugi zaś postanowił kupić za kwotę 200 zlr. Tem projektem p. Rybkowskiego, który się o nagrodę nie ubiegał, jest Wawel i gmach nowego teatru, rysując się wśród złocistych promieni zorzy. Allegoryczna postać otoczona symbolami sławy i chwały zaprasza do wrót świątyni sztuki, przed którą snuje się orszak geniuszów pióra i sztuki dramatycznej. Postacie poetów, komedjopisarzy i artystów dramatycznych są, a raczej mają być portretowane, tak, że całość będzie zawierać zamknięty szereg, składający historję naszej sztuki dramatycznej. Projekt tłumaczy się dosyć jasno i daje ująć jednym rzutem oka.

Koniak kuracyjny
Saradzewa
wyborowy, gwarantowanej czystości ****
i *** poleca handel win i delikatesów
W. Gruszczyńskiego
w Radomiu.

(47)

Polityka.

Z Berlina donoszą nam: Korespondent „Polit. Corresp.“ podaje nader charakterystyczną wiadomość z Petersburga, która ciekawe światło rzuca na zapatrywania rosyjskich kół finansowych w kwestji uregulowania handlowo-politycznych stosunków między Rosją a Niemcami. Zdaniem korespondenta, coraz więcej zwolenników zyskuje opinia, że polityka handlowa Rosji powinna się koniecznie zmienić; porozumienie z Niemcami jest niezbędne, ale polegać winno jedynie na zawarciu nowego traktatu handlowego, nie naruszając ani politycznego ustroju trójprzymierza, ani związku francusko-rosyjskiego. Taką jest panująca opinia w finan-

sowych sferach petersburskich, połączona z nadzieją, że po osiągnięciu porozumienia z Niemcami na polu handlowem, nastąpi podniesienie się kursu rubla, zwiększenie rosyjskiego eksportu, który w obecnym położeniu znacznie się obniżył, oraz zdobycie nowej pożyczki na rynkach berlińskich.

Nie ulega wątpliwości, że porozumienie z Niemcami dla rosyjskich finansów mogłoby być bardzo korzystnym; trudno jednakże uwierzyć, aby zmiana handlowej polityki Rosji mogła pozostać bez wpływu na jej polityczną postawę. Zbliżenie się Rosji do Niemiec na polu ekonomicznym musiałoby niewątpliwie wywołać ozgiebienie stosunków politycznych między Francją a Rosją. We Francji coraz częściej odzywają się głosy, że Rosja nie powinna dawać sprzymierzeńcom przyczyn do podejrzeń.

Wobec takiego położenia oczywistą jest rzeczą, że kwestja porozumienia niemiecko-rosyjskiego zależy jedynie od dominujących w Rosji wpływów politycznych, sprzyjających Francji lub też Niemcom.

Z Paryża donoszą: Telegramy doniosły już dawno o podwójnej manifestacji uczuć przyjaznych dla Rosji ze strony prezydenta republiki francuskiej. D. Carnot udał się we środę po południu, w towarzystwie byłego ambasadora w Rosji Laboulaye'a, generała Brugère'a i pułkownika Dalstein'a, do słynnego muzeum Grevina, aby obejrzeć przedstawione z figur wojskowych spotkanie eskadry francuskiej z flotą rosyjską w Kronstadtzie. Carnot wieszował rosyjskiemu artyście Bernsteiniowi, jako twórcy grupy, przedstawiającej odwiedziny rodziny Cesarskiej na francuskim okręcie „Marengo“.

Z muzeum Grevina całe towarzystwo udało się do złotnika Angera, aby obejrzeć dar komitetu wystawy francuskiej w Moskwie, przeznaczony dla Cesarza, a mianowicie genealogiczną tablicę z ozdobami rodziny Cesarskiej od Cesarza Mikołaja. Prezes komitetu odezwał się do Carnota, iż Cesarz zrobił komitetowi wielki zaszczyt, przyjmując ten dar, na co prezydent republiki odparł: „Tak jest, Monarcha rosyjski wyświadcza nam nie tylko zaszczyt, ale zarazem daje nam przez to nowy dowód przyjaźni.“

Z Sofji donoszą: Dawno zapowiedziano, że rząd bułgarski przysła notę do rządu tureckiego z zażaleniami swemi nad postępowaniem tegoż rządu z okazji zamordowania dyplomatycznego ajenta bułgarskiego Wulkowicza. Wysłanie tej noty odwlekało się, a tymczasem rządowi tureckiemu udało się wyszukać i uwiezić bezpośrednich morderców i ci nie ujdą kary, ale rządowi bułgarskiemu zależy wiele na sprawcach pośrednich. Dlatego nota bułgarska kreśli dokładny obraz intryg i spisków, uknutych w Konstantynopolu przeciw Wulkowiczowi i Bułgarii, wykazuje krzywdy doznane i domaga się dowodów na okazanie, że sułtan rzeczywiście opiekuje się Bułgarią. Takimi dowodami byłyby: Wydalenie wszystkich spiskujących Bułgarów z Turcji, uznanie ks. Ferdynanda, jako prawowitego księcia Bułgarii w duchu traktatu berlińskiego.

Pierwszemu żądaniu może Turcja łatwo dogodzić, do spełnienia drugiego nie będzie mieć odwagi, bo nie zechce narażać się na wielkie zakłócenia, które prędzej, czy później musiałyby doprowadzić do wojny.

Cóż uczyni Bułgaria w razie odmowy? I ona poprzestanie na tej

nocie bez uciekania się do grózb, bo i ona nie zechce narazie przy najmniej zrywać z Turcją, aby uniknąć zakłóceń i wojny.

Z Paryża donoszą: Prasa angielska, dając wyraz silnie zaniepokojonej opinji wobec coraz to więcej potęgującego się wpływu Rosji w Afganistanie, stara się równocześnie sprawę przedstawić w świetle, o ile możliwości, korzystnym dla interesów Anglii. Najświeższe gazety, na mocy doniesień nadeszłych z Kalkuty, twierdzą, że emir usiłuje wyzwolić się z pod wpływu rosyjskiego. Wychodząca w Bombaju angielska gazeta publikuje tłumaczenie dokumentu, który wyjsć miał z pod pióra samego emira Abdurrahmana, a rzekomo rozesłany został do wszystkich naczelników dystryktów Afganistanu. W piśmie tem daje emir pogląd na owe wypadki, które doprowadziły do starć między nim a Rosją, dochodzi do wniosku, że korzystniejszą dla kraju jest bezwarunkowo przyjaźń Anglii. Emir oświadcza, że Rosja po prostu dąży do aneksji Afganistanu — mniej dla posiadania samych tych terytorjów, jak raczej w celu utworzenia sobie niezbędnej drogi wojskowej do Indji. Gdyby Afganowie stanąć mieli po stronie Rosji, to jedyną dla nich nagrodą będzie to, że Rosja stawi ich na czele armji jako tarczę dla własnych żołnierzy. Naród afgański stanie się pastwą dla dział i karabinów angielskich. Emir twierdzi dalej bez ogródki, że głównym planem polityki rosyjskiej na wschodzie jest zabór Indji Wschodnich, a ku urzeczywistnieniu tego planu potrzeba zaboru sąsiedniego Afganistanu.

Pomieniony organ bombajski zapowiada dalsze komunikaty z dokumentu rozesłanego przez emira Abdurrahmana. Prasa niemiecka, komentując całą tę sprawę, nadmienienia, że niewątpliwie ręce angielskie prowadziły pióro emira, który sam nie byłby wpadł na pomysł redagowania tego rodzaju odezwy.

Czas odnowić przedpłatę!

Z t a r g ó w.

W Warszawie dnia 20-go kwietnia 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 0.00, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 20 kwietnia płacono za wiadro 100^w w sprzedaży hurtowej 00.00^w, za wiadro 78^w—rs. 0.00^w bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 20-go kwietnia płacono:
Marki niemieckie . rs. 48 57 1/2 za 100
Guldeny austriackie rs. 82.85 „ „
Franki „ „ 39.45 „ „
Funt sterlingi 1 £. „ 09.84 1/2 „ „

Kraków dnia 20-go kwietnia.
Ruble 120.00 płacono:
Berlin d. 20 kwiet. Ruble na dost. 206.50.

OGŁOSZENIA.

Z dniem 1-go maja otworzoną zostanie pracownia kroju, szycia i strojów damskich, przez osobę nowo przybyłą z Warszawy. Tamże przyjmuje się panionki do nauki i wszelkich robót. Ulica Długa, dom W-go Pstrokońskiego, w podwórzu. Aurelja. (197-1)

Do wynajęcia od 1-go lipca trzy pokoje i kuchnia, w domu Wickenhage-na, ul. Trawna. (199-2)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesanta bakalje 2 skrz. 5 p. 30 f., przybyłe 7 (21) lutego r. b. na st. Końskie ze st. Warszawa W. W., za № 365 od Rosenblata na okaziciela, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (1006/4917-3)

Do sprzedania kilkadziesiąt kóp trzciny do suftów, w Seredzicach, pod Iłżą. Wiadomość w miejscu lub pocztą przez Bzin w Mircu. (196-3)

Potrzebny jest do gospodarstwa wiejskiego człowiek, praktycznie uzdolniony, w średnim wieku, kawaler. Wiadomość w Redakcji. (198-3)

Młyn wodny o dwóch kołach i krów 20 razem jest do puszczenia w dzierżawę na lat trzy. Wiadomość w Wiołogórze pod Sandomierzem na dobrych warunkach. (159-1)

MIESZKANIE

składające się: z 1-^o przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ul. Lubelskiej, w domu J. K. Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126)

Potrzebna zaraz gospodyni, znająca się dobrze na gospodarstwie kobiecym. Wiadomość w Krzyżanowicach, poczta Iłża, u W. Dobieckiej. (200-3)

NA SEZON LETNI
polecam
KWIATY
do kapeluszy i innych strojów, jak również bibułkowe. Przyjmuję pragnących się uczyć. *M. Duszyńska.*
Dom W-go D-a Płuzańskiego ul. Lubelska. (175-1)

Młody człowiek, kawaler, z patentem gimnazjalnym, z 4-letnią praktyką i dobrymi świadectwami, poszukuje posady rządcy od św. Jana. Oferty w Redakcji pod adresem: „Rządca“ 194-2

KONARY
st. poczt. Przytyk.
Sosna dwuletnia, bardzo silna, kop. 75 za tysiąc. (195-1)

!Nasiona kwiatów i warzyw!
OWOCARNIA
WIKTORA BRATZA
ul. Lubelska, dom W. Wagi,
poleca
Szanownej Publiczności miasta i okolicy:

Nasiona kwiatów i warzyw najprzedniejszych i najpiękniejszych odmian, wprowadzone świeżo od pierwszorzędných zakładów ogrodniczych z Warszawy. Tamże przyjmuje się zamówienia na drzewka owocowe wszelkich odmian, bukiety i kwiaty doniczkowe. Róże w 60-ciu najpiękniejszych odmianach. (131-1)
Nasiona kwiatów i warzyw!

Jest do odstąpienia w każdym czasie sklep spożywczy przy ul. Lubelskiej na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcji.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że do pracowni mojej

GORSETÓW

nadszedł świeży transport materjałów krajowych i zagranicznych, oraz świeże fasony. Nadmieniam przytem, że zgodnie z żądaniem Szanownych moich Klientek postanowiłam pracownię moją wkrótce rozszerzyć, tak, abym wszelkim wymaganiom zadość uczynić mogła.
Obstalunki przyjmuję przy ulicy Lubelskiej, dom Romanowski, pod kasztanami. (114-1)
Marja Niepokojczycka.

DYSTYLARNIA PAROWA PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderami na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów, **Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,** które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w **Radomiu.** (554k-16)

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą: „**WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ**“ zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8 wprost Niecałej. Przyjmuje ogłoszenia do pism perjodycznych, po cenach redakcyjnych. (46)

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów przy ul. Rwańskiej,
A. NIEMCEWICZA
poleca Szanownej Publiczności: wszelkie towary kolonialne w gatunkach wyborowych; Herbatę Popowa i Perłowa na funty, ćwiartki, ósemki i w paczkach pięcio-kopiejkowych. Wina węgierskie naturalne, likiery zagraniczne i krajowe, wódki pierwszorzędných dystrylarni. Najlepsze piwo warszawskie browaru Machlajda na szklanki, karafki do domów i na antałki. (95-1)
Ceny przystępne, towar wyborowy.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH oraz **SKŁAD SUKNA i KORTÓW J. AJFERA.**
Firma nagrodzona Listem Pochwalnym.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolic, iż magazyn mój otrzymał na świeży sezon wielki wybór materjałów wiosennych i letnich, krajowych i zagranicznych. — Wykonywam wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa ze swoich oraz powierzonych mi materjałów wytwornie, szybko, elegancko podług najświeższych mód. — Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności pozostaje z szacunkiem **J. AJFER.** (176-1)

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI TYTONIE i PAPIEROSY
renomowanej fabryki tabaczej
K. K. ETIKOW W ODESSIE
(dawniej Towarzystwo B-ci Etikowych założone w r. 1829), nadeszły do składu tabacznego pod firmą „Mustafa“
L. GAGACKI
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, № 9, róg Królewskiej.
Wyroby wymienionej fabryki nabywać można u pp.: Rozkiewiczza, Szwarca, Tesznera, Mentzla, Fliederbauma, Prusa i w wielu innych składach tabaczných w Warszawie i na prowincji, jak również w wielu dystrybucjach. (185-1)

POD RACJONALNĄ hodowlę karpi.

Pragnę wydzierżawić grunta, mogące być małym kosztem zalane, jak również gotowe stawy. Minimum przestrzeni przeszło sto morgów. — Oferty Siedlce, poste-restante, dla „Fachowca“. (2875-4)

MLEKO
wyborowe
polecają dobra Malczew.
Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“. (37-3)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane, nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (1910/4915-3)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
11667	10/II 92	Bzin	Radom	Zakłady Bliżyn	Okaziciel d. fr.	Części maszyny	18	23	24
2505	19/II	Warszawa N.	„	Ewest	Zbroski	Wódka słodka	1	7	08
2507	„	„	„	Indler	Okaziciel d. fr.	Mydło pachnące	1	3	06
2228	14/II	„	„	Kwieciński	„	Kraty miedziane	1	1	32
146	10/II	Warszawa M.	„	Portner	„	Wyroby galanter.	1	00	31
119	5/II	„	„	„	„	Wyroby galanter.	1	00	27
94	29/I	„	„	Puls	„	Mydło pachnące	1	2	32
1568	3/II	Warszawa N.	„	Kremke	Hertel	Wyroby kosmetycz.	2	4	02
1368	29/I	„	„	Laborat. chemicz.	Okaziciel d. fr.	Mydło toaletowe	1	2	20
1280	27/I	„	„	Kalenberg	„	Książki	1	4	20
165	38/I	Lublin	„	Ilgun	Grabiński	Sprzęty domowe	1	3	30
15	27/I	Nowo-Aleksan.	„	Borensztejn	Okaziciel d. fr.	Wyroby powroźn.	1	1	30
9440	25/I	Kiszyniów	„	Richter	„	Tytoń	1	3	00
2211	20/II	Ryga L. R.	„	Hesse	Kepler	Korki	1	1	03
888	12/II	Czerkassy	„	Zarycki	Okaziciel d. fr.	Wyroby tabaczne	2	5	04
3811	29/I	Moskwa M. B.	„	Krotow	„	Tapety	3	16	30
4268	20/I	Berdyczów	„	Mizenzane	„	Wyroby tabaczne	2	4	24
1346	28/I	Warszawa N.	„	Abramsohn	„	Pokost malarski	2	27	26